

Dyktando z Ortografii

PRZYKAZANIE PIERWSZE:

"NIE BĘDZIESZ MIAŁ BOGÓW CUDZYCH PRZEDE MNA"

Na jutro pani zapowiedziała dyktando z języka polskiego. Zuzia i Karolina uczyły się wspólnie. Obydwie miały trudności z ortografią. Robiły próbne dyktanda – za każdym razem aż roіło się od błędów! Przerwały na chwilę, zmęczone.

- Nigdy się tego nie nauczę! Już zapomniałam, jak się pisze „pszenica”? A „piórko”? – martwiła się Zuzia.
- Spróbujmy jeszcze raz – zaproponowała Karolina.
- Nie, dajmy spokój, jestem taka zmęczona – odrzekła Zuzia. Zaczęła pakować swoje książki i zeszyty. – Powiem ci coś, ale w tajemnicy. Czy wiesz, dlaczego Joli tak dobrze idzie nauka? Ona ma amulet!
- Amulet? – zdziwiła się Karolina. – A co to takiego?
- Sama jeszcze nie wiem, ale to coś czarodziejskiego. Wygląda jak mała maska z otworami na oczy, a w tych otworach są kolorowe kamyczki. To jest ładne, błyszczące. Jola to nosi jak medalik, na łańcuszku, ale chowa pod bluzką. Czasem trzyma w ręce podczas jakiejś lekcji.
- Skąd ona to ma? – spytała Karolina.
- Kuzynka jej przywiozła z Turcji. Może Jola mi na jutro pożyczy ten amulet?

Większość dzieci w klasie miała trudności z ortografią. Wyniki dyktanda okazały się katastrofalne! Tylko Mateusz dostał szóstkę – jak zwykle. Karolina i Łukasz mieli piątki! Że Łukasz, to nic dziwnego, ale Karolina? Bardzo rzadko trafiała się jej ocena powyżej trójki... Tym razem trójki były tylko cztery. Cała reszta dostała dwójki albo jedynki. Wśród tej reszty były też Jola i Zuzia. Na przerwie dziewczynki rozmawiały z ożywieniem. Wydarzeniem dnia był fakt, że Jola zgubiła gdzieś swój amulet.

- Nie miałam go podczas dyktanda, dlatego dostałam tę dwójkę – przekonywała.
- Ktoś mi go ukradł! Przed lekcją jeszcze miałam, zdjęłam z szyi... – zastanawiała się.

Do dzieci podeszła pani.

- Gratuluję ci, Karolinko – powiedziała. – To twoja pierwsza piątka w tym roku. Mam nadzieję, że za nią pójda inne.

Nagle Jola wykrzyknęła na cały głos:

- To pewnie Karolina ukradła mój amulet! Dlatego dostała piątkę!
- Jaki amulet? – zdziwiła się pani. – Karolinko, masz go? – zapytała.

– Na oczy go nie widziałam – odrzekła Karolina. – I w ogóle nie wierzę w żadne amulety. Mamusia mi powiedziała, że to grzech.

– A jednak nagle dostałaś piątkę, co ci się nigdy nie zdarza! – dowodziła Jola. – I akurat przed dyktandem zginął mój amulet!

– Powoli, powoli – powiedziała pani. – Zaraz sobie wszystko wyjaśnimy.

– Ja się bardzo długo przygotowywałam do tego dyktanda – rzekła ze łzami w oczach Karolina. – Ćwiczyłam razem z mamą całutki wieczór. A potem jeszcze pomodliłam się gorąco, żeby Pan Jezus mi pomógł. Mama mówi, że zawsze trzeba się modlić o pomoc Bożą, ale też nie można zaniedbywać pracy. Więc jeszcze przed lekcją się modliłam. I w czasie dyktanda – rozplakała się Karolina.



Dziewczynki zamilkły.

– To ja wzięłam twój amulet – powiedziała nagle Zuzia. – Masz, oddaję ci go i przepraszam. W ogóle mi nie pomógł.

– Oj, dzieci, dzieci! – rzekła pani. – Że też takie duże panny z drugiej klasy mogą wierzyć w cudowną moc jakichś amuletów! Pokaż – zwróciła się do Joli.

Dziewczynka podała jej amulet.

– Nawet ładny – orzekła pani – ale to tylko błyskotka do noszenia dla ozdoby. I raczej nie w szkole, Jolu. Musisz zabrać się do nauki, żaden amulet ci nie pomoże. Jesteś zdolna, ale trzeba się też uczyć. Zdradzę wam – ciągnęła – jaka jest metoda na opanowanie ortografii. Trzeba dużo i uważnie czytać. Mateusz tak robi. Przez czytanie zapamiętuje się pisownię trudniejszych wyrazów.

– A modlitwa, proszę pani? – nieśmiało wtrąciła Karolina. – Bo moja mama mówi...

– Twoja mama ma rację, Karolinko – odrzekła pani. – Istnieje przecież przysłowie: módl się i pracuj. A przysłowia są mądrością narodów. No, dziewczynki, żebym nigdy więcej nie słyszała o jakichś cudownych amuletach! W przyszłym tygodniu zrobimy następne dyktando. Z pewnością wyniki będą lepsze.